

Nominacja na Płocczanina Roku 2020. Bp. Marek Maria Karol Babi: To nie był łatwy czas dla nikogo

Kiedy wśród osób nominowanych do prestiżowego plebiscytu Płocczanin Roku zobaczyłam nazwisko biskupa naczelnego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów – Marka Marię Karola Babi nie ukrywałam zadowolenia. Z uwagą bowiem śledzę, jak Kościół nabiera nowego życia odkąd ma nowego biskupa. Minęło zaledwie sześć lat, a lista zmian jest bardzo długa. Dotyczy zarówno otoczenia kompleksu klasztorno-katedralnego, który znajduje się w Płocku przy ul. Kazimierza Wielkiego, jak i działalności Kościoła. Można powiedzieć krótko – pod czujnym okiem biskupa wraca do lat swojej świetności.

O nominacji, pomocy, planach i działalności jaką Kościół z sukcesami prowadzi, porozmawialiśmy z biskupem naczelnym Kościoła Starokatolickiego Mariawitów Markiem M. Karolem Babi.

– „Za wrażliwość na ludzkie nieszczęście, za podanie pomocnej dłoni tym, którzy są poza nawiasem” – tak uzasadniła kapituła nominację dla biskupa w plebiscycie na „Płocczanina Roku”. Jakie to uczucie być w grupie zaledwie sześciu osób, które według kapituły zasłużyły się dla miasta swoją postawą i działalnością? Czy nominacja była zaskoczeniem?

– Oczywiście, że nie spodziewałem się takiej nominacji, a nawet nie myślałem o tym, że moja praca dla osób bezdomnych i wykluczonych społecznie zostanie uhonorowana w ten sposób. Mariawici zawsze pomagali potrzebującym, czyniąc to z potrzeby serca, wypełniając przykazanie miłości względem

Boga i bliźniego, nie oczekując w zamian niczego. Zawsze będę się powoływał na naszą Mistrzynię i Matkę – św. Marię Franciszkę Kozłowską, siostry zakonne i kapłanów, którzy przywiązywali dużą wagę nie tylko do spraw duchowych, ale także do działalności społeczno-oświatowo-charytatywnej. Ja po prostu staram się kontynuować te idee, w miarę możliwości i środków.

Jest to dla mnie wielki zaszczyt i wyróżnienie, że znalazłem się w gronie tak zacnych osób, które w różny sposób pracują dla dobra naszego miasta i jego mieszkańców. Jako mariawicie, Płock zawsze był i jest mi bliski – tutaj właśnie bije serce mariawityzmu. Choć nie urodziłem się Płocku, to w tym mieście ukończyłem zarówno mariawickie Seminarium Duchowne, jak i „Małachowiankę”.

– Minęło prawie 6 lat odkąd wybrano kapłana Marka Marię Karola Babi na Biskupa Naczelnego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów. Nie da się ukryć, szczególnie przed płocczanami, że Kościół zmienił swoje oblicze. Jak biskup tego dokonał? Co było głównym założeniem przy obejmowaniu niezwykle odpowiedzialnej funkcji?

– 31 sierpnia br. minie 6 lat odkąd Kapituła Generalna Kapłanów Mariawitów wybrała mnie na Biskupa Naczelnego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w RP. Od tego czasu jestem odpowiedzialny za Kościół, w tym za Świątynię Miłosierdzia i Miłości, a także klasztor w Płocku.

Oprócz spraw związanych z funkcjonowaniem całego Kościoła, postanowiłem też wrócić do dawnych czasów i zwyczajów, tego, co do dziś jest pamiętane i wspomniane przez płocczan: ponownego otwarcia naszej świątyni dla mieszkańców miasta. Katedra jest zabytkiem wybudowanym w stylu neogotyku angielskiego, a ponieważ ma już ponad 100 lat – wymaga remontów i renowacji. Oczywiście wszystkie prace są wykonywane w uzgodnieniu z konserwatorem zabytków. Chcemy, by odzyskała swą świetność i znów była miejscem, w którym

będą mogli modlić się nie tylko mariawici. Siostry mariawitki zawsze miały szeroko otwarte drzwi do klasztoru, dla każdego, kto przyszedł prosić o pomoc i wsparcie. A jeśli ktoś potrzebował pociechy duchowej – mógł otrzymać ją w świątyni.

Zawsze ważna była i jest dla mnie praca z ludźmi i dobre relacje z nimi. Kiedy znów zamieszkałem w Płocku, nawiązałem kontakt z panem Andrzejem Nowakowskim, prezydentem miasta Płocka, a także różnymi organizacjami, działającymi na terenie Płocka. Chciałem, by mariawici zaczęli być lepiej widoczni i znani wśród mieszkańców, a dzięki temu – mogli lepiej pomagać potrzebującym.

Rozpoczęliśmy od włączenia się w akcję „Wigilia przed Ratuszem”. Mariawici z całej Polski pieką ciasta, które następnie są rozdawane uczestnikom wydarzenia. Za każdym razem jest to ponad pół tony! Taka skala działania jest możliwa dzięki włączeniu się w akcję kapłanów naszego Kościoła i ludu mariawickiego.

Dzięki współpracy z Płocką Lokalną Organizacją Turystyczną i jej dyrektorem, Iwoną Krajewską, bierzemy udział w Nocy Muzeów, organizujemy szkolenia dla płockich przewodników, a także zwiedzanie naszej Katedry. Za każdym razem mówimy o historii mariawityzmu, pokazujemy Świątynię, ogrody klasztorne, przepiękne obrazy wyhaftowane rękami sióstr mariawitek, celkę Założycielki, a także katakumby, gdzie została pochowana Ona i pierwsi biskupi. Współpracujemy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej, Ośrodkiem Szkolno-Wychowawczym, Świetlicą Środowiskową „Chatka Puchatka”, a także Płockim Ośrodkiem Kultury i Sztuki.

– Można powiedzieć, że biskup stał się reformatorem Kościoła. Zgodzi się biskup z tym stwierdzeniem?

– Reformatorzy przyciągali tłumy, oddziaływali na społeczeństwo, zmieniali oblicze Kościoła. Taką reformatorką

była św. Maria Franciszka Kozłowska, nasza Mistrzyni i Założycielka, pierwsi kapłani i biskupi, pionierzy mariawityzmu. Ja staram się przede wszystkim zachować dziedzictwo mariawityzmu, zarówno w sferze duchowej, społecznej, jak i kulturowej.

– Płocczanin Roku 2020 – podkreślam rok, ponieważ był on zupełnie inny ze względu na pandemię. To była kompletnie nowa rzeczywistość, w której ludzie czuli się zagubieni i przestraszeni. Czy trudno było się w tym wszystkim odnaleźć?

– Rok 2020 pozostanie w pamięci i psychice nas wszystkich jako okres walki z koronawirusem, czas zamknięcia w domach i wielkiej niepewności, a nawet przerażenia, co do nadchodzących dni. Kazano nam pozostać w domach, ale jak niejednokrotnie już mówiłem: „Gdzie mieli pozostać ci, którzy domów nie mają?”.

Wiosną ubiegłego roku były już wydawane posiłki dla bezdomnych, przez Hufiec Związku Harcerstwa Polskiego Płock im. Obrońców Płocka 1920 roku, panie Iwonę Józwicką i Martę Gajewską, a także pana Adama Wiśniewskiego. Postanowiliśmy dołączyć do tej szlachetnej akcji, tak aby potrzebujący mogli każdego dnia zjeść chociaż jeden ciepły posiłek. przyświecało nam hasło, które później znalazło się na banerze przy naszej stołówce: „Jeśli jesteś szczęśliwy, postaw sobie większy stół, a nie stawiaj wyższego płotu”.

Wydając posiłek, staraliśmy się zachowywać reżim sanitarny, stosując maseczki, rękawiczki jednorazowe, płyny do dezynfekcji rąk, jak utrzymanie dystansu pomiędzy osobami, które przychodziły na posiłki. Oni także otrzymywali od nas środki ochrony. Myślę, że ważne było jedzenie, ale też możliwość rozmowy, z której mógł skorzystać każdy potrzebujący.

To nie był łatwy czas dla nikogo. Jednak wzorowałem się na moim patronie, św. Karolu Boromeuszu. „Kiedy za jego

pasterzowania wybuchła w Mediolanie kilka razy epidemia, kardynał Karol nakazał otworzyć wszystkie spichlerze i rozdać żywność ubogim. Skierował także specjalne zachęty do duchowieństwa, aby szczególną troską otoczyło zarażonych oraz ich rodziny. Podczas zarazy w 1576 r. niósł pomoc chorym, karmiąc nawet 60-70 tysięcy osób dziennie; zaopatrywał umierających; oddał cierpiącym wszystko, nawet własne łóżko. W czasie zarazy ospy, która pochłonęła ponad 18 tysięcy ofiar, zarządził procesję pokutną, którą prowadził idąc ulicami Mediolanu boso”.

– Skąd wziął się pomysł na tak szeroko zakrojoną formę pomocy?

– Motywację do pracy i pomagania ludziom dają mi: biblijne przykazanie miłości do Boga i bliźniego, codzienna modlitwa w świątyni oraz wskazania św. Marii Franciszki Kozłowskiej, które stanowią istotę mariawityzmu. Przez cały okres istnienia Zgromadzenia Sióstr Mariawitek Nieustającej Adoracji Ubłagania, jego działalność skupiała się na pracy charytatywnej i opiekuńczo-wychowawczej. Siostry pracowały w ośrodkach pomocy społecznej, sierocińcach, ochronkach (odpowiednikach dzisiejszych przedszkoli), internatach dla ubogiej młodzieży, przytułkach dla osób starszych i potrzebujących (dzisiaj zwanych Domami Pomocy Społecznej). W czasie I wojny światowej oraz po jej zakończeniu powstało wiele internatów dla sierot i ubogiej młodzieży.

Ciepły Posiłek u Mariawitów jest kontynuacją stołówek, w których siostry serwowały darmowe posiłki dla ubogich i potrzebujących, bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie społeczne. Idea Centrum Integracji Społecznej też wywodzi się z tego, co robiły siostry mariawitki i bracia zakonni. Prowadzili oni zakłady, warsztaty tkackie, ślusarskie, stolarskie, aby po zakończonych praktykach młodzi ludzie mogli sami otwierać punkty usługowe. Były również kursy introligatorstwa, koszykarstwa, wyrabiania betonowych kręgów do studni, pustaków, dachówek, zakłady szewskie, szwalnie i

zakłady tkackie. Ciekawostka: Pierwszy zakład samochodowy, jaki powstał w Płocku, był prowadzony przez mariawickich braci zakonnych.

W wielu parafiach były otwierane gospodarstwa rolne, gdzie zakładano sady czy pasieki. W ogrodzie klasztornym w Płocku jest piękny sad, w którym nasi podopieczni już pracują. Od kilku miesięcy mamy stadko alpaka, które można już odwiedzać. Przygotowujemy je już do prowadzenia alpakoterapii, która jest sposobem na rehabilitację i pomoc dzieciom ze schorzeniami typu: zespół Downa, Aspergera i wszelkimi problemami emocjonalnymi. Także dorośli będą mogli cieszyć się świeżym powietrzem w ogrodach przyklasztornych, poczuć radość z życia, uspokojenie. Kontakt z alpakami, przytulanie ich dają możliwość odstresowania się i zapomnienia na jakiś czas o problemach dnia codziennego.

Niedługo będzie sadzona lawenda i siany rzepak. Pojawi się też pasieka, choć będzie wyglądała inaczej niż kiedyś. Postawimy dwa apidomki, z których każdy będzie wzniesiony na czterech ulach. W tych apidomkach będzie można wdychać zjonizowane powietrze wydostające się z wnętrza uli.

Siostry mariawitki i bracia zakonnicy pokazywali ludziom, w jaki sposób korzystać z nowoczesnych narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych oraz stosowania płodozmianu. Gospodarstwa często były wspierane przez okoliczną ludność, a niejednokrotnie pełniły rolę domów dla starców. W wielu miejscowościach działały prowadzone przez mariawitów placówki lecznicze, ambulatoria oraz apteki. Podczas I wojny światowej w parafiach funkcjonowały ponadto punkty szpitalne, przekształcane z czasem w szpitale. W sierpniu 1914 r. Maria Franciszka przeznaczyła część płockiego klasztoru mariawickiego na działalność szpitala wojennego. Zapewniono w nim opiekę lekarską dla przeszło 100 rannych żołnierzy.

Dla zapewnienia godności ludzkiej stworzono parafialne

przytułki – domy spokojnej starości. Niezwykle cenne były Związki Wspomagania Ubogich. Byli to duchowni niosący doraźną pomoc ludziom starym i ubogim. Było to wsparcie w czasie choroby, poprzez pomoc w sprzątanii, praniu, a nawet – wsparcie pieniężne.

– W tym roku odebrał biskup wyróżnienie w plebiscycie Tygodnika Płockiego w „Z Tumskiego Wzgórza”, teraz nominacja w kolejnym, prestiżowym konkursie. Jest to na pewno powód do dumy. Czy takie wyróżnienia dodają skrzydeł?

– Każde wyróżnienie, każdy tytuł jest formą docenienia danej osoby i jej pracy, bez względu na rodzaj działalności. Jeśli robimy coś dla innych ludzi, to każda forma docenienia jest nie tylko nagrodą, ale też potwierdzeniem, że nasza praca ma sens, jest potrzebna. Nawet zdobycie wykształcenia jest cenniejsze, jeśli zostanie potwierdzone dyplomem szkoły lub uczelni. A jednocześnie stanowi swego rodzaju doping i zobowiązanie, by rozwijać się i kontynuować pracę.

Jestem wdzięczny za kolejne nominacje i tytuły, ponieważ jest to docenienie nie tylko mnie, jako Biskupa Naczelnego Kościoła Starokatolickiego Mariawitów w RP, ale i całego naszego wyznania, wszystkich współpracowników, bez których ta pomoc bliźnim byłaby niemożliwa.

Siostry mariawitki nigdy nie pytały ludzi o wyznanie, widząc bliźniego w każdym człowieku. Ogromnie doceniam wszystkich mariawitów, którzy wspierają pracę charytatywną w Płocku, ale także ludzi różnych wyznań, którzy w prawdziwie ekumenicznej atmosferze, wraz z nami, koncentrują się na pracy na rzecz innych. Wiem doskonale, że nie wszyscy, którym pomagamy, skorzystają z danej im szansy, ale będę kontynuował swoją działalność, zgodnie z powiedzeniem, że: „Pomoc jednej osobie nie zmieni całego świata, ale może zmienić świat dla tej jednej osoby”.

Bez względu na to, czy zostanę „Płocczaninem Roku”, czy nie,

i tak będę nadal pomagał ludziom. A wszystkim, którzy chcą odpocząć od codziennej pracy i stresu, zapraszam do ogrodów mariawickich na spotkanie z przyjaznymi Alpakami na Wzgórzu

– Bardzo dziękuję za rozmowę.

Przypomnijmy. Plebiscyt Płocczanin Roku 2020 organizuje „Gazeta Wyborcza. Płock” oraz Urząd Miasta Płocka. O zwycięstwie decydują mieszkańcy, wybierając, spośród osób nominowanych przez kapitułę, za pomocą SMS-ów. Każdy kandydat do tytułu Płocczanina Roku 2020 ma przypisany kod. Aby oddać głos na swojego kandydata, należy wysłać SMS pod numer **886 786 379** (koszt wysłania wiadomości tekstowej SMS określa taryfa operatora), w treści wpisując PR (kropka) kod kandydata, np. PR.7.

Głosowanie SMS-owe trwa do **7 sierpnia** do godz. 23.59. Z jednego numeru może zostać oddany tylko jeden głos.

SMS-owe kody kandydatów:

- Bp Marek Maria Karol Babi – 1 (czyli cała treść SMS-a to PR.1)
- Gabriela Nowak-Dąbrowska i Piotr Dąbrowski – 2 (czyli cała treść SMS-a to PR.2)
- Grzegorz Gołębiowski – 3 (czyli cała treść SMS-a to PR.3)
- Piotr Gryszpanowicz – 4 (czyli cała treść SMS-a to PR.4)
- Ks. Wiesław Gutowski – 5 (czyli cała treść SMS-a to PR.5)
- Jarosław Murawski – 6 (czyli cała treść SMS-a to PR.6)

Polecamy: [Tajemnice katedry mariawitów w Płocku. Co kryją historyczne mury? Odkrycie płockich fotografów \[FOTO\]](#)